

Kondycja psychiczna kożuchowian

02.11.2014.

Raport <Czasu>

Miasto z depresją

Coraz więcej kożuchowian zмага się z psychicznymi problemami. Za rozszerzającą się depresją stoi najczęściej bezrobocie i bieda. Nieco lepsze samopoczucie jest na wsiach. Bo tu szczęście daje jeszcze rodzina osadzona na seniorach rodu i tradycji.

12:25.[2.11]. Rozpocznijmy od statystyki: w Polsce na szeroko pojętą depresję choruje od 1,5 miliona do 3 milionów Polaków – tak wstępnie szacują psychiatry z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. CZAS dotarł tam. Milion sięga po leki antydepresyjne – Trudno określić, ile tak dokładnie ma kontakt z poradniami zdrowia psychicznego – powiedziano nam. – Są to poufne dane. Fakt, który wynika z danych osiągalnych jest taki, że milion Polaków sięga po leki antydepresyjne. A może ta skala być jeszcze wyższa, bo nie wszystkie apteki chcą oszacować ilość sprzedanych leków, w sieci sklepów – rzecz nieuchwytna. Ile osób nie podejmuje się leczenia, bo nie tylko nie chce, lecz, tak po ludzku – wstydzi się, jak te zjawisko odbierane będzie przez najbliższe środowisko, a w ostateczności – nie ma się dostępu do bezkonfliktowej i szybkiej pomocy psychiatry – tego dokładnie jeszcze nie zanalizowano. Dotychczasowe badania, do jakich dotarł CZAS pokazały jednak, że kondycja psychiczna Polaków zależy od tego, w jakiej części kraju mieszkają. Według badań, jakie nam udostępniono, najwięcej problemów ze zdrowiem psychicznym mają mieszkańcy województw łódzkiego, świętokrzyskiego i... lubuskiego – niemal co trzecia osoba! Dodajmy, że najlepiej radzą sobie mieszkańcy Podkarpacia i zachodniego Pomorza – zaburzenia psychiczne ma tam tylko ok. 18 procent mieszkańców. Jest tam najmniejsze bezrobocie, a infrastruktura zaspakaja bieżące potrzeby mieszkańców. To czynniki odchładzające stany zaburzeń psychicznych. Nieodzowna też uwaga: pod wspólnym pojęciem zaburzenia psychiczne analitycy i badacze umieścili nerwice, depresje, uzależnienia od substancji psychoaktywnych i alkoholu, w końcu zachowania autodestrukcyjne. Co trzeci z depresją Mieszkańcy miasta Kożuchów znajdują się na najwyższej półce w Polsce, gdzie najgorzej jest oceniana jakość życia w swoim środowisku. To główne źródło powstawania depresji. – Kożuchów jest miastem ze sporymi obszarami biedy, dużą polaryzacją społeczną, zdegradowaną architekturą. Ciemne, odrapane, brudne ulice i postępująca niepewność ekonomiczna, w tym również dyletanckie sprawowanie władzy w ratuszu – musiały się przełożyć na oceny mieszkańców – wytłumaczono nam w warszawskim tu wspomnianym Instytucie. Na kondycję psychiczną kożuchowian kluczowy wpływ mają podstawowe kwestie: to, czy mamy pracę, rodzinę skompletowaną i wsparcie bliskich. Czynnikiem, który zaburza ten obraz zdrowia psychicznego, jest głównie przeogromne bezrobocie i brak poczucia bezpieczeństwa zarówno ze strony władzy jak i organów ku temu powołanych – tak to wynika z analizy CZASU. Nic więc dziwnego, że co trzeci z mieszkańców odczuwa załamanie psychiczne. – Raz jest się na wozie, raz pod wozem – stwierdza w rozmowie z nami pani Agnieszka, 34-letnia bezrobotna, która kilka miesięcy temu została wyrzucona z karłowatej spółki, jaka zakotwiczyła się i obecnie jest w stanie utajonej likwidacji – na terenach byłego zakładu FSO. – Kupuję jakieś tam najtańsze leki przeciw depresji, człowiek ma jeszcze do odchowania dzieci, nie chce zwariować – zwierza się. Nic się tu nie podoba Kożuchowianom nie podoba się miasto (stan ulic, budynków, ogólna estetyka), tak wynika z naszej ulicznej sondy, którą przeprowadziliśmy dwa miesiące temu. Wówczas centrum miasta przeszło lekki lifting tzw. rewitalizacji, potem z kolei rynek został przegrodzony obskurnym i szczelnym parkanem, za którym budowano fontannę – najgłówniejsze przedsięwzięcie inwestycyjne burmistrza Andrzeja Ogrodnika. Narzekano na brak miejsc w żłobkach i przedszkolach, niską edukację w szkołach (– brak edukacyjnego zaplecza, brak ofert zagospodarowania wolnego czasu, brak zaangażowania ze strony nauczycieli – stąd ucieczka uczniów do Nowej Soli i Zielonej Góry), wytykano poczucie braku bezpieczeństwa, że wieczorową porą trzeba ryglować się w mieszkaniach, wyjście na miasto to niebezpieczeństwo zaczepienia przez miejscowych żulów. Ale najgłówniejszym powrozem na szyć jest szalejące bezrobocie. Funkcjonujący tu mały biznes, który w praktyce nie ma wsparcia ze strony aktualnych władz – nie jest w stanie „połknąć” bezrobotnych, którzy są pozostawieni samemu sobie. Z miasta wyrugowane zostały znaczące zakłady pracy. Nikt nie chce podjąć się uczciwego oszacowania tego stanu wśród mieszkańców Kożuchowa. Wystarczy jednak co rano zaobserwować ilość mieszkańców wyjeżdżających do pracy do Nowej Soli czy do Zielonej Góry, i liczbę porównać z tymi osobami, które w mieście pozostają. Są to nie tylko ci bez pracy, są to również osoby z depresją. Problemy dorosłych – siłą rzeczy – muszą przenieść się też na dzieci. One coraz częściej odwiedzają gabinety psychologów. Prawdopodobnie co dwudziesty pacjent poradni zdrowia psychicznego – to dziecko. Sytuacja się pogarsza. Miastu brakuje środków finansowych na programy profilaktyczne mające przeciwdziałać depresji i uzależnieniom. Okazuje się, że w Kożuchowie starają się ten problem zmarginalizować – tak to by wynikało z obserwacji CZASU. – Raz na miesiąc w budynku Ośrodka Pomocy Społecznej w umieszczonym tam Punkcie Konsultacyjnym odbywają się dyżury specjalistów, którzy chcą pomóc mieszkańcom w rozwiązywaniu ich problemów. Dyżur pełni psycholog – terapeuta oraz radca prawny – poinformowano nas w

kożuchowskim magistracie. W mieście działa Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Uzależnionych, Niepełnosprawnych i Bezrobotnych „En Gedi” dysponujące całodobowym telefonem dla osób w nagłej potrzebie, a także prowadzi Stowarzyszenie tygodniowe dyżury. W poniedziałki spotykają się współzależnione kobiety, w środy ‐ grupa samopomocowa „AA Ratunek”, zaś w piątki ‐ prowadzona jest terapia indywidualna z psychologiem. - Nie korzystam z takiej pomocy. Idąc tam do nich, nikt nie zagwarantuje mi, że spotkam tam znajomych. I co to byłoby za obciach! - komunikuje nam cytowana tu już pani Agnieszka. Z depresją, ale szczęśliwi Nieco bałaganu w statystycznych danych zrobił najnowszy sondaż TNS Polska, jaki został upubliczniony kilkanaście dni temu. Z tegoż sondażu wynika, że aż 91 procent Polaków uważa się za szczęśliwych. Wielu nie mogło się nadziwić, że jak to jest możliwe, skoro mamy tak wysokie bezrobocie, a ci co pracę dostają, dostają ją na tzw. umowy śmieciowe, nieistniejąca w praktyce służba zdrowia, kosmiczne malwersacje i apanaże pośród elity rządzącej, w końcu rosnąca liczba chorych na depresję. Autorzy badania na to mieli swoją odpowiedź: - Że to dlatego, że Polak szuka oparcia w sferze osobistej. Stworzenie rodziny, posiadanie dobrych przyjaciół, własne mieszkanie, czy choćby narodziny dziecka, stąd coraz częściej zaczynamy czerpać życiową satysfakcję ‐ wytłumaczył nam telefonicznie Mateusz Zubkowicz z TNS Polska. Coś jest tu na prawdzie. Z obserwacji CZASU wynika, że z kożuchowian szczęśliwsi są ci, co mieszkają na wsi. Kożuchowskie wiejskie osady podnoszą się z kolan. Coraz więcej budynków jest odnowionych, przechodzą kompleksowe remonty, mnóstwo powstaje też nowych domów, tudzież i rezydencje ‐ wielki ten ruch obserwowany jest na obszarach zbliżonych do ośrodków miejskich: Nowej Soli i Zielonej Góry. Nieco więc oddalonych od... Kożuchowa! Skąd te szczęście na wsi? Wiele osób, do których dotarliśmy, wskazuje na rodzinę. Jest to fundament poczucia stabilizacji i bezpieczeństwa, zwłaszcza, kiedy wokół domu kręcą się starzy rodzice. Oni podtrzymują tradycję, wspomagają ze swoich emerytów i rent młodych. Bo wielu z tych młodych w poszukiwaniu pracy ‐ wyjechało ze wsi do Niemiec, Belgii czy Holandii. Kilkanaścioro zakotwiczyło się w Anglii i w Irlandii. Pozostawili w kraju żonę i dzieci. Z kolei ci samotni ‐ do kraju nie chcą już powracać. To aktualne źródło depresji mieszkańców wsi. Pogodzono się tu, że kożuchowska władza, zwłaszcza oparta na burmistrzu Andrzeju Ogrodniku kożuchowską wieś zniszczyła, poprzez likwidację szkół, punktów przedszkolnych, wiejskich świetlic, braku budowy infrastruktury. Dlatego chcą w oddaleniu być od władzy, mają własne podwórko, pilnują go, by było bezpieczne. - Lecz nikt nie zagwarantuje nam, że możemy też nie zwariować, a doprowadzi nas ta hołota, która zagnieździła się w polskim rządzie ‐ podsumowano nasz raport.#

[Tekst specjalnie napisano dla magazynu opinii publicznej „Czas” - dodatku do „Gońca”].